Rok III | Łódź, Wtorek, dnia 19 Września 1911 roku | № 111

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Magnaci polscy na Rusi.

19.

(*Dok.*)

„Okrom tego — żali się dalej Drugeth — p. matka moja dała pożyczanym obyczajem tylko też na cyrograf p. wojewodzie 5,000 zł., które zaraz oddał p. Cetnerowi, co mu był winien, bo gdyby mu była natenczas p. matka moja nie dogodziła, musiałby był majętności odstąpić. Dufając tedy p. wojewodzie, nie spodziewając się gwałtu żadnego, wszystkośmy czynili jemu gwoli z p. matką, dogadzając mu tak pani matczynemi jak i swemi pieniądzmi bo też i tem, co i na mnie po ojcu mym pozostało. A to wszystko z racyi, żeśmy już mieli w zastawie od niego majętność tu w tym kraju. Do tego jest przy p. staroście sanockim 10,000 zł., której wszystkiej sumy computatis computandis jest 90,000 zł., za wyjątkiem tych 20,000 zł. i klejnotów, które pozostały od ojca mego; to wszystko chce p. starosta sanocki, aby mu to p. matka moja zapisała, czego ona uczynić nie chce, póki też część moja, która na mnie słusznie przynależy od ojca mego, oddana nie będzie i póki temu wszystkiemu, co moje ma być, końca nie będzie. Wzięli też tam natenczas z moich tych skrzyń pieczęć p. matki mojej i moją, nie wiem, dla której przyczyny, o czem protestuję się Wmci, gdy co gwałtem się stanie bez wiadomości naszej pod tą pieczęcią naszą. Ponieważ po te wszystkie czasy gwałtem wszystko czynili z rozmaitemi groźbami i wszystko uczynili, co chcieli, w czem się oświadczam przed osobą Pana mego Mościwego i od tych zapisów p. matkę moją stawiam, póki mi się nie stanie dosyć z majętności na mnie pozostałej od ojca mego, bo p. matka moja, cokolwiek czyniła, za gwałtem i przymuszeniem czyniła, i teraz, gdy co uczyni za przymuszeniem, ja nie przestanę na tem" [1]).

W r. 1604 Stefan Jan Mniszech, mąż Drugethowej, umarł. Syn jej wskutek tego stał się jeszcze natarczywszym, a kiedy i wojewoda sandomierski pożegnał się

[1]) Akta grod. przemyskie, tom 318, str. 266—268.

ze światem, pozostawiając synom wielkie brzemię długów, Stanisław Bonifacy i Franciszek Mniszchowie zniewoleni byli wejść z Drugethem w tranzakcyę, mocą której za pokwitowaniem z sum jeszcze należnych, które urosły do 180,000 zł. i za dopłatą 120,000 zł. w gotówce, a więc za łączną sumę 300,000 zł. oddali mu Laszki i Chyrów wraz z wszystkiemi wsiami, należącemi do tych dwóch miasteczek. Była to już faktyczna sprzedaż, ale miała nosić tytuł zastawu aż do czasu, w którym Drugeth otrzyma indygenat polski, poczem prawo zastawu miało przybrać formę czystej i nieodwołalnej donacyi[1]). Tym sposobem Laszki wraz z wspaniałym zamkiem przeszły w posiadanie ambitnego i niespokojnego Węgra, który w nowej swojej siedzibie rozpalił ognisko intryg politycznych i zamachów stanu przeciw własnej ojczyźnie, rozbił obóz werbunkowania band zaciężnych i pierwszą placówkę wypraw wojennych do Węgier. Stąd wyruszył w r. 1616 Drugeth na niefortunną wyprawę do Siedmiogrodu, aby posiąść tron książęcy tego kraju i tu powrócił ze wstydem po tej awanturze. Tu się zorganizowała wyprawa na Śpiż w r. 1619, zakończona klęską Drugetha i jego polskich hufców, które rozbił śpieszący od Koszyc Bethlen Gabor; stąd wyruszyła druga odwetowa wyprawa w 10,000 Lisowczyków, którzy pomścili pierwszą klęskę pobiwszy tegoż roku Rakoczego na głowę pod Stropką[2]) Żarliwy katolik, tem żarliwszy że niedawno z protestantyzmu nawrócony, ślepy zwolennik Ferdynanda, nieprzebłagany wróg Bethlena i jego zwycięskiego stronnictwa, Drugeth do śmierci spiskuje przeciw porządkowi rzeczy na Węgrzech. Ogłoszony przez Bethlena za zdrajcę ojczyzny, wywołany z ojczystego kraju na zawsze, umarł w Laszkach w r. 1620 z zadanej mu — jak twierdzi współczesny kronikarz węgierski — przez własną służbę trucizny.

[1]) Akta grod. lwowskie, tom 373, str. 1696.

[2]) Katona, Historia Critica, XXX, str. 251—253.

W aktach przemyskich nie zostawił dobrej pamięci po sobie. Zwany on jest tam rozmaicie: to Humieńskim, to Humiennym, to znowu Humanajem. Występuje najczęściej jako gwałtownik, wichrzyciel i niepoczciwy sąsiad. Ożeniony był z Nadasdyówną, córką owej potwornej Elżbiety Batorówny, synowicy króla Stefana, która w zamku swoim w Czejte mordować kazała młode dziewczęta i kąpała się w ich krwi, aby odzyskać wdzięki młodości — a kiedy jeszcze z matką swą mieszkał na Węgrzech, już słynął jako zuchwały krzywdziciel ludu i szlachty, i sześć komitatów wniosło przeciw niemu skargę o rozliczne gwałty[1]). Nie zmienił się też na polskim gruncie. Pogranicze węgiersko-polskie poniosło ciężkie krzywdy od jego kup żołnierskich, wyprawiających się do Węgier lub wracających ztamtąd w bezładnej rozsypce. Lisowczyczy, trzymani przezeń na żołdzie, na nowo stali się plagą Polski. „Zbylibyśmy byli uczciwie tej kupy — pisze hetman Żółkiewski — egzonerowałaby się od niej Korona, aleźci p. Humanaj sprawił, że oto nawarzyli tego piwa“. Marcinowi Stadnickiemu, kasztelanowi sanockiemu, spustoszyły bandy Drugetha dobra rymanowskie, Andrzej z Rytwian Zborowski, kasztelan oświecimski zanosi żałobę przeciw „temuż Jerzemu Humanaj, obywatelowi węgierskiemu, majętności jednak Laszek w ziemi przemyskiej jakimkolwiek sposobem dzierżącemu, że on obcy i cudzoziemiec, ważył się wojska swawolne zbierać i chorągwie podnosić i kupy różnych ludzi postronnych węgierskich: Sabatów, Seklów, Rasców, Donów, także i koronnego żołnierstwa bez służby na insze przestępstwa ale niemniej na domów szlacheckich nawet i wsi okrutne spustoszenie zgromadzać, jakoż kupę do kilkunastu tysięcy zebrawszy w powiecie bieckim dobra melsztyńskie, miasteczko Zakliczyn, wsie Besko, Zdonię, Osławice, Gwoździec i t. d. i inne dziedziczne protestującego dobra,

[1]) Tamże, t. XXVII, str. 637.

natenczas nieobecnego, najechał, spustoszył, poddanych złupił, pobił, rozpędził, że do lasów kryć się uciekali, gdzie od głodu i mrozu mizernie żywot kończą tak iż ledwie dwudziesta część ludzi została“ [1]).

Po śmierci Jerzego Drugetha osiadł w Laszkach syn jego wraz ze swoim szwagrem Weselinim i całą rzeszą emigrantów i malkontentów węgierskich. Uciskał i krzywdził sąsiadów i dopuszczał się zuchwałych gwałtów na polskiej ziemi. Draby jego napadły szlachcica Turskiego w jego majątku, zrabowały dwór, znieważyły i „zmęczyły“ jego żonę, złupiły kościół miejscowy i insze „wiolencye“ poczyniły, a gdy Turski u Drugetha upominał się o sprawiedliwość, zdespektowano go i po raz drugi wieś mu spalono. Szlachta ziemi przemyskiej upomina się w r. 1627 na sejmiku o wyrugowanie tej kolonii węgierskiej z Laszek i daje w tej sprawie następującą instrukcyę swoim posłom: „Laszek, lub o to szlacheckiego zamku ale przedniej województwa ruskiego i pogranicznej od Węgier fortecy, przez syna nieboszczyka p. Humiennego cudzoziemca trzymanie, wielkie nam inkonweniencye i żale czyni, gdy Węgrowie tam się przejeżdżając leją krew szlachecką i przeciw prawu pospolitemu bez zezwolenia Rzeczypospolitej składy sobie czynią — wniosą to tedy pp. posłowie nasi i nastawać zgoła na to będą, aby ten p. Humienny nie będąc tutejszym przeciwko prawu dóbr dziedzicznych nie trzymał, ale je koniecznie alienował“ [2]). W pięć lat później znowu uchwała na sejmiku w Wiszni: „Wielkie szkody i krzywdy od p. Humanaiego obywatele województwa ruskiego odnoszą, który p. Humienny iż tu trzyma zamek pograniczny sposobem obligacyjnym, skąd mogłoby urość niemałe Rzeczypospolitej niebezpieczeństwo, dlatego zaradzając bezpieczeństwu starać się będą pp. posłowie, aby ten zamek Laszki bez odwłoki przed upływem jednego roku deokkupował się“ [1]). Ale siedm lat mija a w Laszkach gospodarują sobie dalej Węgrzy z powodu ruiny majątkowej i niedołęstwa. Mniszchów. Dopiero w r. 1639 Stanisław Bonifacy i Franciszek Mniszchowie czynią energiczniejsze kroki celem uwolnienia zamku i dóbr do niego należących z rąk Drugethów. Zawierają między sobą tranzakcyę, mocą której Franciszek, starosta sanocki, jako młodszy „ma skorzej sprawę kończyć“, zaś Bonifacy, starosta lwowski rezygnuje z tych dóbr na rzecz Franciszka, który mu tytułem zwrotu kosztów wyłożonych na „litygi prawne z Węgrami“ zwrócić ma 20,000 zł. [2]).

1) Akta grod. przemyskie, tom 338, str. 801, 1000 — 1003.

2) Tamże, tom 347, str. 168.

1) Tamże, tom 383, str. 3452.

2) Akta grod. lwowskie, tom 390, stron. 1233 — 1235.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Zamach na prezesa ministrów.** Dnia 14-go b. m. wieczorem w czasie galowego przedstawienia w operze kijowskiej dokonano zamachu na życie prezesa rady ministrów P. A. Stołypina. Na przedstawieniu tem obecni byli: Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, Wielkie Księżniczki Olga i Tatyana Mikołajówny, Wielcy Książęta Andrzej Włodzimierzowicz i Sergiusz Michałowicz oraz następca tronu bulgarskiego Książe Borys.

Miejsca w pierwszem rzędzie krzeseł zajmowali: prezes rady ministrów P. A. Stołypin, minister Dworu baron B. W. Frederyks, minister wojny W. A. Suchomlinow, nadprokurator Synodu W. K. Sabler, minister finansów W. N. Kokowcew, minister oświaty L. A. Kasso, oraz inni wysocy dygnitarze.

W czasie drugiego antraktu w chwili, gdy P. A. Stołypin oparty o baryerę, prowadził rozmowę z ministrem wojny, nagle z trzeciego rzędu krzeseł powstał niezna-

jomy młody człowiek i skierował swe kroki w stronę prezesa rady ministrów. Dwa krótkie wystrzały przeszyły niebawem powietrze. Prezes ministrów chwycił się za prawą stronę piersi i po upływie kilku sekund osunął się na krzesło.

W teatrze powstał zamęt. Publiczność spacerująca w przedsionkach i korytarzach, tłumnie rzuciła się do sali i entuzyastycznie witała Najjaśniejszego Pana. Artyści na klęczkach wykonali hymn narodowy. Nieznajomy, korzystając z zamięszania próbował uciec, lecz został przez publiczność schwytany i po krótkim oporze rozbrojony i zaaresztowany. Znaleziono przy nim papiery na imię pom. adwok. przysięgłego Bagrowa z pochodzenia Izraelity, który jak się okazało—był ajentem ochrany.

Wezwano telefonicznie Pogotowie ratunkowe, które odwiozło rannego premiera do jednej z lecznic prywatnych. Do łoża rannego zaproszono natychmiast kilku profesorów oraz lekarzy. Stwierdzono, że kula przebiwszy piersi, utkwiła w kręgosłupie. Od niechybnej śmierci obronił prezesa ministrów krzyż metalowy, który p. Stołypin — jako człowiek głęboko wierzący — nosił pod koszulą. Po obmyciu ran i pierwszym opatrunku chory zażądał kapłana i przyjął Sakramenta Swięte. Dnia 17-go b. m. o godzinie 2-ej po południu lekarze dokonali operacyi wyjęcia kuli, tkwiącej pod skórą, w okolicy grzbietu. Po operacyi gorączka się wzmogła. Lekarze są zdania, że stan chorego jest groźny, ale nie beznadziejny.

Dnia 18-go b. m. o godzinie 10-ej wieczorem prezes ministrów umarł.

— **Komunikacya Królestwa z Syberyą.** Ostatni pociąg syberyjski taryfowy, zaprowadzony do przewozu towarów z Warszawy i Łodzi do miast syberyjskich odszedł ze st. Warszawa-Brzeska w ilości 29 obficie naładowanych wagonów. Obecnie zaczęły już napływać deklaracye od kupców z towarami przeznaczonemi do pociągu następnego. W ten sposób bezpośrednia komunikacya towarowa pomiędzy Król. Polskiem a Syberyą jest już zupełnie ustalona.

— **Gorączka budowlana w Łodzi.** Gorączka budowlana trwa w Łodzi w całej sile i niewątpliwie trwać będzie w roku przyszłym. Do podtrzymania jej przyczyniają się dwie okoliczności: jedna — to widoki zamiany Łodzi na miasto gubernialne; druga, realniejsza, to dotkliwy brak mieszkań, pomimo wzniesienia mnóstwa nowych domów, które zaczęto w roku zeszłym, a ukończono lub kończą w bieżącym. Za 1,000 sztuk cegły dawniej płacono 10 r., teraz w sezonie letnim, cena ta podskoczyła do 25 rubli, chociaż pobudowano wiele nowych cegielni. Spekulanci kupują place w widokach zabudowania ich wielkiemi kamienicami.

— **Trudności płatnicze w Łodzi.** Znajdujemy się obecnie w okresie krachów, zawieszania wypłat, trudności płatniczych i t. d. Gdy dodamy do tego jeszcze ograniczenie kredytu, zjawisko w ostatnich miesiącach niemal codzienne, którego przyczyny należy szukać również w niepewnej sytuacyi wszechświatowej — to będziemy mieli niemal dokładny obraz stosunków, jakie zapanowały w niektórych sferach przemysłowych w Łodzi.

Przykre wrażenie wśród tutejszego świata przemysłowego wywołało zawieszenie wypłat przez fabrykanta wyrobów bawełnianych w Łodzi, Juliusza Braunera. Passywa wynoszą przeszło 200,000 rubli.

— **Nowy parowiec.** T-wo naftowe braci Nobel otrzymało z warsztatów żeglugi parowej firmy Paruszewskiego we Włocławku nowy parowiec holowniczy do przewozu nafty z portu gdańskiego do Warszawy. Parowiec ten, o sile 200 koni, jest pierwszym na Wiśle, opalanym ropą nafową, zamiast węgla. Nazwano pierwszy ten parowiec Nobla „Mazur“. Całą załogę nowego parowca stanowić będą Polacy, zrekrutowani wśród tutejszych pracowników Wisły. Taż sama firma obstalowała jeszcze dwa podobne holowniki i całą flotyllę barek-cystern.

ZAGRANICZNA.

* **Zamach na oficerów.** Podczas ćwiczeń w strzelaniu czeskiego pułku piechoty, strzały żołnierzy zabiły kapitana i zraniły 2 innych oficerów. Ćwiczenia przerwano, całą zaś rotę żołnierzy, uczestniczących w strzelaniu, odprowadzono do Pragi pod konwojem konnicy.

* **Bitwa w Marokku.** Podczas bitwy nad rzeką Kret 18 Hiszpanów zginęło, a 77 odniosło rany. Wśród ranionych znajduje się kilku oficerów. Marokańczycy stracili w zabitych i ranionych do 700

ludzi. Hiszpanie odnieśli zwycięstwo zupełne.

* **Trzęsienie ziemi.** Dnia 13 b. m. o godz. 11 m. 30 w nocy odczuto w Sienie silne i długotrwałe wstrząśnienia podziemne. Ludność wyległa z domów i spędziła noc w polu.

W całej Toskanii odczuto około południa silne uderzenie podziemne. Budynki zaczęły drżeć, meble oraz różne przedmioty spadały na ziemię. Ludność w panicznym strachu wybiegła na ulice, uciekając częściowo po za mury miasta. Dotychczas jednak katastrofy poważniejszej nie było.

* **Wybuch Etny.** Z Katanii donoszą: Wybuchy Etny powtarzają się nadal z rosnącą coraz bardziej siłą. Strumienie lawy zniszczyły budynek obserwatoryum, położonego blizko jednego z kraterów. Uderzenia podziemne trwają nadal. Ludność w popłochu opuszcza domy, obozując tłumnie pod gołem niebem.

Aparaty seismograficzne obsewatoryum w Katanii bezustannie są w silnym ruchu. Wulkan wyrzuca deszcz ognisty, dochodzący do Katanii. Otworzyły się dwa nowe kratery.

* **Rozruchy drożyzniane.** Podczas demonstracyi przeciwko drożyznie w Creil demonstranci wybudowali barykadę i obrzucili wojsko kamieniami. Raniono kilku żołnierzy i policyantów. Aresztowano 8 osób.

* **Wrzenie w Hiszpanii.** Sytuacya w mieście Bilbao i okolicach jest poważna. Zaprzestano pracy we wszystkich fabrykach i kopalniach. Zaczęło się bezrobocie na kolejach baskijskich. Ogłoszono stan oblężenia. Ruch w porcie ustał. Podmiejska komunikacya kolejowa sparaliżowana. Przybyło 5,000 żołnierzy. Wojsko strzelało podczas starć z robotnikami strejkującymi.

Strejkujący górnicy w Oviedo wysadzili w powietrze most kolejowy.

Zapasy żywności są na wyczerpaniu. Tramwaje krążą pod opieką policyantów.

* **Spisek w Portugalii.** W Vianna de Castello wykryto spisek monarchistów. Znaleziono ważne dokumenty. Wiele osób aresztowano.

* **Pogotowie wojenne w Anglii.** Sprawa wielkich dostaw węgla dla okrętów wojennych angielskich wywołuje ciągle jeszcze niepokój. Giełda, pod wrażeniem tej wiadomości, okazywała wielkie zdenerwowanie. Admiralicya znowu w tych dniach zamówiła 20,000 tonn węgla z jaknajszybszą dostawą do Newcastle.

2.

Kilka słów o Esseńczykach.

(C. d.)

Najczęściej jednak przebywali na miejscach ustronych, na puszczach, — czy to nadjordańskich, czy to południowej Judei w okolicach morza Martwego, czy na stokach gór Karmelu, szli też na pustynie Egipskie, uciekali na Tebaidę.

Zygmunt Krasiński taki kreśli w „Niedokończonym poemacie“ krajobraz Karmelu, gdzie najliczniej osiedlali się Esseńczycy: „Wody, brzeg, wyżyny, jaskiń pełno, nigdzie śladu ludzi; tam wysoko cedry, tu w dole, z włosem długim daktylowe drzewa; nad zmierzchającemi wzgórzami szczyt jakiś płonie purpurą i złotem — słońce musi z tamtej strony zatapiać się w morzu. Cóż to za pustelnicy wschodzą temi ścieżki? wszyscy, wszyscy idą na szczyt ten? Pierwsi zakonnicy Karmelu! Ileż to razy witali i żegnali słońce z tych wierzchołków! ileż razy psalmem na tej puszczy modlili się Panu, Pana przeczuwając... A teraz świat już nie wie o Esseńczykach, o tych, co tak wyglądali zwycięztwa duszy nad zmysłów potęgą!

„Esseńczycy — mówi Flawiusz — mają w każdem mieście kogoś, co przyjmuje i pomieszcza tych, którzy przyjeżdżają, i daje im suknie i wszystko, czego im potrzeba. Nie przywdziewają nowych sukni, dopóki stare nie są zniszczone. Niczego pomiędzy sobą nie sprzedają, nie kupują, ale dają sobie bez żadnej zamiany wszystko, co mają.

„Bardzo są bogobojni, mówią tylko o rzeczach świętych. Wstają przed wschodem słońca, odmawiają pewne modlitwy

* **Pedagogia średniowieczna w Anglii.** W kilku dzielnicach Londynu zastrejkowali uczniowie szkół elementarnych, żądając zniesienia praktykowanej powszechnie w szkołach angielskich kary chłosty. Strejkujący chłopcy urządzili pochód manifestacyjny.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Wizyta Pasterska w Żarnówce. — Poświęcenie kościoła w Czerwonce. Bardzo radosne chwile przeżyły dwie sąsiadujące z sobą parafie maryawickie na Podlasiu: Czerwonka i Grębków, w dniach 2, 3 i 4 września r. b., w parafiach tych bowiem przebywał w tych dniach Biskup maryawicki Przew. O. R. M. Jakób Próchniewski. O. Biskup przybył w nasze strony, aby dopełnić poświęcenia nowowzniesionej świątyni w Czerwonce, oraz pokrzepić w wierze tutejszych maryawitów.

Czerwonka jest jedną z tych parafii maryawickich, które pozostają pod zarządem proboszcza z sąsiedniej parafi. Z początku maryawici czerwonkowscy nie mieli własnej świątyni, i na nabożeństwa uczęszczali do Żarnówki o 10 wiorst odległej od Czerwonki. Wypadało im przechodzić tuż obok rz.-kat. kościoła w Wierzbnie, gdzie ich spotykały różne przykrości i prześladowania ze strony „prawowiernych“ katolików. Jednak żadne prześladowania: ani fałszywe wieści i oszczerstwa, ani krwawe pogromy i napady, ani specyalne misye redemptorystów, ani żadne wysiłki przeciwników nie tylko nie zdołały obalić, ale nawet zachwiać silnej na duchu gromadki czerwonkowskich maryawitów. Przeciwnie, ucisk ten ukrzepił ich na duchu i stał się dla nich pobudką do zorganizowania parafii i wybudowania własnego kościoła w Czerwonce. Trudne to było przedsięwzięcie ze względu na małą stosunkowo liczbę jawnych maryawitów w tej parafii (około 300 dusz), i na ich ubóstwo, jednak dzięki staraniom proboszcza tej parafii O. Franciszka M. Anioła Miazgi, dzięki ofiarności kilku zamożniejszych jako też i uboższych parafian, stanął nareszcie po trzech latach pracy piękny nowy kościół, ozdobiony z frontu trzema strzelistemi wieżyczkami w stylu gotyckim. Aby radość parafian czerwonkowskich tem większą była, miejscowy proboszcz ks. Miazga uprosił Przewielebnego Ojca Biskupa Romana M. Jakóba Próchniewskiego, by raczył przybyć i osobiście dopełnić obrzędu poświęcenia tej nowej świątyni maryawickiej. Uro-

---

Idą następnie do pracy, każdy do swojej, jak im było nakazane. O jedenastej godzinie zbierają się; zamykają się do swych cel, do których nikomu nie wolno wejść, okryci prześcieradłem, myją sobie ciało w zimnej wodzie, przywdziewają białe szaty; i oczyściwszy się w taki sposób, wchodzą do refektarza, jak do świątyni. Gdy już wszyscy siedzą spokojnie na swych miejscach, stawiają przed każdym kawałek chleba i potrawę jakąkolwiek na małej misce. Przewodniczący błogosławi, i nikt się nie śmie dotknąć jedzenia, dopóki modlitwy nie skończy. Odmawia jeszcze i drugą po jedzeniu, ażeby skończyć jak zaczął, t. j. chwaląc Boga, i uznać z wdzięcznością w imieniu wszystkich, że pokarm otrzymali dzięki szczodrobliwości Boskiej. Wtedy zdejmują z siebie białe szaty, które uważają za święte i wracają do pracy. Wieczorem przy wieczerzy tak samo postępują; sadzają do stołu także i gości, jeżeli kto przybył.

„Nie usłyszysz nigdy hałasu w tych domach; nie ujrzysz nigdy najmniejszego zamieszania, nikt nie mówi, dopóki na niego nie przyjdzie kolej, a spokojne ich zachowanie się napełnia obcego szacunkiem.

„Umiarkowanie tak wielkie jest skutkiem ich ustawicznej wstrzemięźliwości, bo jedzą i piją tyle tylko, ile koniecznie trzeba, ażeby się wyżywić.

„Nic im nie wolno uczynić bez przyzwolenia przełożonych, chyba, że idzie o niesienie pomocy chorym, dla których oprócz litości żadnego innego nie doznają uczucia; krewnym natomiast niby nie śmieli dać bez przełożonego.

(*C. d. n.*)

czystość poświęcenia naznaczono na dzień niedzielny 3 września r. b. Po drodze do Czerwonki Ojciec Biskup przyobiecał odwiedzić kościół parafialny w Żarnówce. Na oznaczony czas zeszli się licznie parafianie Grębkowscy do swego kościoła w Żarnówce, przybyła też kompania z Żeliszewa, aby wspólnie powitać pierwszy raz przybywającego na Podlasie Biskupa maryawickiego. O g. $7^1/_2$ wieczorem w sobotę 2 września przybył nasz oczekiwany Gość w towarzystwie Ojca Franciszka Roztworowskiego, Kustosza Podlaskiego. Na spotkanie wyszedł przed bramę z procesyą miejscowy proboszcz O. M. Anioł i powitawszy Najdostojniejszego Pasterza, podał wodę święconą, prosząc o błogosławieństwo dla parafian; podał też O. Biskupowi klucze od kościoła, a jeden z parafian — chleb i sól. W czasie tych ceremonii miejscowy chór śpiewał na powitanie „Witaj Ojcze, Pasterzu nasz!“ Poczem wszyscy weszli do kościoła i po zaintonowaniu „Niechaj będzie pochwalony“ — Ojciec Biskup celebrował uroczyste nieszpory. Po nieszporach O. Biskup wygłosił z właściwą sobie wymową przepiękną naukę. Rozpoczął ją od słów Archanioła Gabryela, wypowiedzianych do Najśw. Maryi Panny: „A co się z Ciebie narodzi, będzie nazwane Synem Bożym“ — tłomacząc, że ktokolwiek się narodzi duchownie z Maryi Panny, a więc ktokolwiek się stanie synem Maryi, ten nazwany będzie od Boga Synem Bożym. Ale aby stać się synem Maryi, potrzeba jak Ona stać się pokornym, jak Ona — czystym. O tych więc dwóch cnotach: o pokorze i czystości i jak należy maryawitom — synom Maryi naśladować w nich Najśw. Maryą Pannę, nauczał nas Najdostojniejszy Pasterz, a słowa jego do głębi przejmowały i wzruszały serca słuchaczy. Korzystali z nich i ci bracia prawowierni, którzy przybyli na tę uroczystość. Po nieszporach O. Biskup udzielał Sakramentu Bierzmowania, do którego przystąpiło 115 osób. Po nabożeństwie wyszedł Pasterz do swoich owieczek na cmentarz kościelny i czas jakiś przepędził z nimi na wspólnej rozmowie i obcowaniu.

Następny dzień niedzielny przeznaczony był dla Czerwonki. Zrana po wysłuchaniu Mszy Św. w Żarnówce, wyszła do Czerwonki kompania Grębkowska i Żeliszewska, a potem udał się tam i P. O. Biskup w towarzystwie miejscowego proboszcza O. Anioła. *(C. d. n.)*

Krwawe odpusty.

Korespondent nasz z Błonia pisze nam co następuje:

„Cudowny odpust, który się odbył w Rokitnie, w powiecie Błońskim, dnia 8 września, zakończył się krwawą batalią. Tak zeznaje naoczny świadek, strażnik ziemski, że w życiu swojem pierwszy raz widział taki wypadek, w którym około tysiąca ludzi należało do bitwy. Samych rannych było trzydziestu. Naczelnik ziemskiej straży przy pomocy strażników nie mógł tego rozszalałego narodu rozpędzić w żaden sposób. Bitwa się rozpoczęła w Rokitnie o godzinie 5 ej po południu, a trwała do godziny 7-ej wieczorem i zakończyła się w Błoniu, gdzie znów raniono ośm osób. Z tych rannych jeden napewno skończy życie. Również odpust 15 go sierpnia zaznaczył się krwawą bójką. Konstrukcya broni w tych walkach zupełnie zmieniona. Pamiętam, w r. 1906, w czasie zbrojnych napadów na maryawitów w Błoniu i Lesznie, były w użyciu kosy, widły, siekiery, szpadle, nawet cepy, no i broń palna. Teraz były w użyciu dyszle, kłonice, butelki, szklanki, klucze od wozów. Pomimo jednak tak strasznego upadku moralnego swoich owieczek, rz.-katoliccy księża nie przestają podburzać ich przeciwko maryawitom. Nie ma tej niedzieli, żeby proboszcz błoński nie wołał z ambony: „Brońcie wiary!“ Nawet po krwawym odpuście w Rokitnie, wołał rz.-katolicki ksiądz na kazaniu w Błoniu: „Nasza wiara święta, a nie tych odszczepieńców“...

Tyle nasz korespondent.

Jakże nizko upadła wiara i moralność wśród polskiego ludu pod kierownictwem takich przewodników! A nasza prasa polska, czujna na wszystkie skandale, o krwawych odpustach w Rokitnie, o trzy mile odległym od Warszawy, nic nie wspomina. Niedawno w czasach pogromów na parafie maryawickie, taż prasa załamywała ręce ze zgrozy nad fanatyzmem maryawitów, choć ci byli właśnie ofiarami fanatyzmu religijnego swoich przeciwników. Dziś, gdy rz.-katolicy sami się mordują, o tem nikt nie mówi, nad tymi mordami nikt się nie lituje. Czyż nie stosują się tutaj słowa Zbawiciela: „Ślepi są i wodzowie ślepych. A ślepy jeśliby ślepego prowadził, obydwa w dół wpadają“. (Mat. 15, 14).

CENY ZBOŻA W WARSZAWIE.

W minionym tygodniu, wskutek większych dowozów gotowego towaru i większego zaofiarowania na krótką dostawę, tendencya osłabła. Posiadacze zmuszeni byli obniżać swoje żądania, aby ulokować przywieziony towar. Ceny obniżyły się stopniowo o 30 — 50 kop. na korcu. Wogóle usposobienie było wyczekujące. Młynarze zaopatrzeni są w dostateczne zapasy.

Pszenica wyborowa	7.50—7.70—8.00.
„ średnia biała i dobra	7.35—7.50—7.60.
„ pstra obciągnięta	7.00—7.15.
Żyto wyborowe w pł. i żąd.	5.50—5.70—5.75.
„ średnie obsadzone	—.—.
Jęczmień 2-rzędowy	5.30—5.60
„ średni	5.00—5.20.
„ 4-rzędowy	4.50—4.70.
Owies wyborowy	4.00—4.20.
„ średni	3.80—3.90.
„ ordyn.	3.60—3.70.

MĄKA. Dążenie zwyżkowe panuje stale w handlu mąką, pomimo pewnego osłabienia usposobienia i zniżki cen pszenicy i żyta. Ceny mąki pszennej znowu podwyższono o 50 kop na worku.

Notowano mąkę pszenną z młyna „Słodowiec“:

4/0 — 13.10.	1a — 10.50.
3/0 — 12.50.	1 — 19.00.
2/0 — 11.75.	2a — 9.50.
2/0a—11.25.	2 — 8.25.
1/0 — 11.00	

Ceny te rozumieć należy za worek 200-funtowy; przy zakupach hurtowych rabat wynosi 25 kop. na worku.

Mąka żytnia również mocniej 7.75—8.00—8.50 rb. za worek.

OTRĘBY. Stale i mocno. W Warszawie otręby 85 do 90 i 95 kop. za pud stosownie do grubości. Żytnie dochodzą 90 do 95 i nawet do 1.00. Na rynkach rosyjskich spokojnie. Zagranicą mocno. W Hamburgu notują otręby pszenne 96¼ do 99⅛, żytnie do 101⅝ kop. za pud.

ZIEMNIAKI. Chociaż w niektórych miejscowościach Królestwa urodzaj ziemniaków wypadł bardzo zadawalniająco, jak np. w lubelskiem, to wszakże na ogół biorąc niedobór jest bardzo znaczny i tembardziej uciążliwy, że artykuł ten jako ciężki i zabierający dużo miejsca, a łatwo ulegający zepsuciu, trudny jest do przewozu i do równomiernego rozmieszczenia. Ceny też są u nas bardzo różne, poczynając od 1.75, 1.80 za korzec w lubelskim i mławskim do 3.00 i 3.50 pod Warszawą, a nawet wyżej do 4.00 rub. za korzec w okolicach Łodzi. Takiż sam stan rzeczy zaznaczają sprawozdania z Niemiec i Francyi. Spotkaliśmy się nawet z zapytaniem z zagranicy o ilości jakie z Królestwa mogłaby być na wywóz przeznaczone i o warunki, na których tranzakcye wywozowe oprzeć by było można. W tem położeniu rzeczy powstają zamiary zakładania na większą skalę suszarni ziemniaków.

WEŁNA. Spokojnie. Obroty zmniejszone wskutek zaniepokojenia niewypłacalności w okręgu białostockim i na dalszych rynkach rosyjskich Na rynkach rosyjskich usposobienie słabe — ceny dosyć znacznie się obniżyły, mianowicie na gatunki średnie. Najbliższa aukcya na wełnę kolonialną w Antwerpii rozpocznie się d. 20 września.

KONOPIE. Stan rzeczy niezmieniony. Wysokie gatunki czyste I 5.90, II 5.70 — poślednich brak.

CHMIEL. Sytuacya u nas i zagranicą bez zmiany; tendencya mocna. W Lubelskiem płacono po 50 rb. za primę i secundę w przecięciu Słabsze gatunki osiągają 45 rubli.

KONICZYNY. Usposobienie dla koniczyny białej jest bardzo mocne, wobec wielkiego braku towaru mianowicie w gatunkach wysokich. Cena normalna za dobre średnie partye wynosi 75 do 85 r. za korzec; wyborowe jednak i odznaczające się czystością osiągają 90 r., a nawet i wyżej. Posiadacze zachowują się bardzo wstrzemięźliwie i wyczekująco.

Co się dotyczy koniczyny czerwonej wiadomości dotychczas są bardzo niedostateczne. W każdym razie zapewniają, że urodzaj już ilościowo znacznie lepszy niż koniczyny białej. Słyszeliśmy, że na Podolu żądają za koniczynę czerwoną 12 rb. za pud na miejscu, a jednak wymaga potwierdzenia. Tranzakcyi dotychczas nie robiono.

Innych nasion teraz nie ma jeszcze na rynku.

RZEPAK. Dla rzepaku panuje usposobienie w ogólności mocne. Zaofiarowanie bardzo małe i niechętne, przy cenie 10.00 do 10.25 za korzec na miejscu, t j. na stacyi najbliższej sprzedającego. Obroty bardzo ograniczone.

(„Nowa Gazeta № 424)“

KALENDARZYK.

Wrzesień

19	Wtorek	Januaryusza B. M.
20	Środa	*Such. dz.* Eustachiusza

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.